Nr. 74 We Lwowie Sobota dnia 14 Marca 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 59 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki;
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 22 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologi 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy a 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 13. marca.

Dość oryginalną w swoim rodzaju polemikę rozpoczęła obecnie wiedeńska prasa antisemicka. Oto wentylując dzień po dniu niezaprzeczenie wielkie zwycięstwo swego stronnictwa przy ostatnich wyborach do rady miejskiej, stawia ona kwestję w ten sposób, że to zwycięstwo nie tylko jest klęską sromotną dla gabinetu hr. Badeniego, ale ponadto powinien ten gabinet wobec takiego wyniku wyborów... podać się do dymisji! Pośrednio tedy uważa ona Wiedeń za jakiś zbiorowy wyraz opinij politycznych całej Austrji, — czem przecież powinna i może być tylko jedna jedyna rada państwa — a rezultat wyborów do tamtejszej rady miejskiej za czynnik zupełnie dostateczny, aby dany gabinet obalić, lub utrzymać. W zapatrywaniu tem, z brzmieniem konstytucji i najszerszem nawet znaczeniem samorządu gminnego wręcz sprzecznem, brzmi oczywiście przesada, do śmieszności już posunięta. *Il n'ya qu'un pas du sublime au ridicule!* Nikt chyba nie odbiera Wiedniowi, jako stolicy państwa i odwiecznej rezydencji Habsburgów, należnego mu miejsca w rzędzie stolic i miast reszty krajów; owszem wszystkie te kraje składają rokrocznie „w brzęczącej monecie" dowody swego szacunku dla pierwszej gminy w państwie. Lecz twierdzenie, że ponowne zwycięstwo dra Luegera, jako kandydata na burmistrza, jest ciosem śmiertelnym dla gabinetu, to przecież mieści w sobie taką dozę co najmniej już pyszałkostwa, jeżeli nie zacietrzewionego obskurantyzmu zaściankowego, że dziwić się doprawdy trzeba, jak ta prasa dała się oszołomić sukcesowi stronnictwa, aż do... absurdu! Co prawda naczelny monitor antisemicki, *Deutsch. Volksbl.* pofolgował trochę w ostatnim swym numerze „pokonanemu" szefowi rządu i wspaniałomyślnie oświadczył, że mu ostatecznie wystarczy, jeżeli hr. Badeni ofiaruje hr. Kielmansegga na całopalenie dr. Luegerowi

Wątpimy jednak, żali prezydent ministrów zechce uczynić antisemitom „tę" niewinną satysfakcję i przypuszczamy raczej, że zanim przyjdzie do wyboru burmistrza, zmysł polityczny, a choćby sam oportunizm górę weźmie w stronnictwie i umyśle dr. Luegera, i że nie dopuszczą oni do tego, aby hr. Badeni znów musiał wybierać pomiędzy wolą korony a marotą burmistrzowską przewódzcy antisemitów! Sądzimy też, że choćby dla owej płomiennej miłości, jaką dr. Lueger i *tutti quanti* pałają do narodości polskiej, nie dopuszczą oni, żeby szef gabinetu znów tak łatwy miał wybór!

* * *

Pod tytułem „Bułgarja i bulg. dwór. książęcy" ogłosił świeżo jakiś „dyplomata", debiutujący na okładce pod tem jeno mianem, dość sporą w języku niemieckim broszurę, obejmującą okres czasu od r. 1879 do 1895. W niej poświęca krótki rozdział ostatniej koburgjadzie ze sprawosławieniem Borysa, w którym przytacza znane dobrze szczegóły o niefortunnej audjencji ks. Ferdynanda u Leona XIII. Bardziej już od tego interesującą jest taka relacja „dyplomaty" o powrocie księcia do Sofji. „Złamany i przygnębiony opuścił Ferdynand progi watykańskie— pisze tedy autor rzeczonej broszury. — Pierwszą jego myślą było, puścić przechrzczenie syna w odwłokę. Rodzina jego oczekiwała też niechybnie, że audjencja u papieża wystarczy, aby Ferdynanda zupełnie odwieźć od rzucenia własnego dziecka w przepaść apostazji... Lecz książę nie był zdolny do równie męskiej decyzji, mniemał natomiast, że ojciec św. bodaj w ostatniej chwili da się przekonać. Skąd on jednak czerpał tę nadzieję, dociec istotnie trudno!

W drodze z Rzymu do Sofji przepełniało go jedno jedyne życzenie: aby car Mikołaj o d m ó w i ł kumostwa dla Borysa! Niemal z każdej większej stacji kolejowej na tej długiej drodze, sypał się grad depesz szyfrowanych od księcia i jego licznej świty do Sofji — a tam znów oczekiwał z drżeniem serca Stoiłow wybicia ostatniej godziny swych rządów i suszył mózg nad wynalezieniem „efektownego" sposobu ustąpienia z widowni. Był przecież zbyt zaangażowany w tym interesie! Wtem w chwili przybycia księcia do Wiednia, spotkała go niespodzianka w formie pozytywnej wiadomości, że car jegomość raczył przyjąć godność chrzestnego ojca i że równocześnie z jego zastępcą dla tego obrzędu, uda się do Sofji rosyjski ajent dyplomatyczny. Wiadomość ta spotęgowała do reszty chwiejność i niepewność Ferdynanda, — tak że w kompletnej rozterce ze sobą samym dojeżdżał do Sofji.

Z jednej strony rodzina najbliższa jak najsurowiej występowała przeciw konwersji następcy tronu, ukazując mu separację (?) z żoną w perspektywie, z drugiej rząd i przewódzcy stronnictw, z którymi konferował po przyjeździe do domu, obstawali niewzruszenie przy konwersji. Stoiłow powiedział mu bez ogródki, że obecnie stoi przed księciem wybór jedynie pomiędzy przechrzczeniem syna, a... abdykacją. Dalsze rządzenie w takich warunkach, mogłoby go wprost już o życie przyprawić! A zresztą co powie car, dla którego niechybnie ciężką stanie się obrazą, skoro przyjął zaproszenie za kuma, a chrzest się nie odbędzie! I wymalowano mu z jednej strony ponętny obraz panowania, zawierającego w sobie prawo życia i śmierci nad miljonami, własną armję, własnych posłów u dworów itd. itd. i koronę królewską w niedalekiej przyszłości, która jest najpiękniejszem marzeniem Ferdynanda! Z drugiej strony: utratę tronu, jeśli nie samego życia... Tak tedy znalazłszy się pomiędzy młotem a kowadłem: utratą tronu, a zdradą wiary i rodziny własnej, i złamaniem słowa — wybrał to ostatnie. Chęć panowania przemogła w nim wszelkie porywy serca i sumienia..."

* * *

Prezydent Faure od poniedziałku bawi już w Paryżu, gdzie stanęło znów na porządku dziennym grożące przesilenie gabinetowe. Ostatnim głównym etapem podróży prezydenta była Marsylja, gdzie p. Faure'a witano z zapałem. Z przemówień powitalnych szczególniejszą uwagę zwrócono na przemówienie mera Marsylji, który, witając prezydenta, winszował rządowi „silnej akcji ku przyspieszeniu ruchu socjalnego." Prezydent w odpowiedzi swej chwalił umiarkowanie ludności Marsylji i powiedział między innemi: „Marsylja jest miastem robotników i przyjęła mnie, jako jednego ze swoich". W sobotę prezydent zwidził szkołę medyczną, Hôtel Dieu, i ratusz. Następnie pojechał zwidzić port marsylski, a potem był na balu dla dzieci, w którym wzięło udział około 15.000 dzieci. Wieczorem miasto było iluminowane. Prezydent dziękował merowi za wspaniałe przyjęcie, jakie zgotowała mu Marsylja.

Dzienniki zwracają uwagę na demonstracje, jakie zaszły w małych miastach robotniczych w czasie podróży prezydenta Faure'a. W La Ciotat, gdzie silną jest agitacja socjalistyczna, powitano prezydenta z czerwoną chorągwią i robotnicy wznosili okrzyki: „Precz z senatem! Niech żyje Bourgeois! Niech żyje postęp!" Obecny przytem senator Peytral zaprotestował przeciwko ubliżaniu pierwszej izbie. Kiedy prezydent udał się do merostwa w La Ciotat, kapela grała marsza żałobnego. W Autibes zaś, jak wiadomo z telegramów, wręczono prezydentowi wielki wieniec żałobny.

Z epizodów podróży na wyróżnienie zasługuje jeszcze przyjęcie w Aix. Arcybiskup miejscowy przyjął prezydenta mową, w której zaznaczył, iż zadaniem jego powinno być „przeszkadzanie złemu i szerzenie dobrego" Na nieszczęście, we Francji ani jedno, ani drugie nie zawsze zależy od woli prezydenta.

P. Lewakowski a Koło polskie.

Czytamy w *Czasie:* „Lwów ma więc reprezentanta, nie należącego do Koła polskiego. Nie zajmowaliśmy się dotąd najnowszą „sprawą" p. Lewakowskiego, bo po odczytaniu inspirowanego przezeń komunikatu w pismach wiedeńskich czekać należało, czy p. Lewakowski raz jeszcze nie zmieni postanowienia i nie zdecyduje się wobec Koła usprawiedliwić postępku swego tak, jak go drukiem w Wiedniu usprawiedliwić usiłował. Dziś już, zdaje się, rzecz jest stanowczo załatwiona, przynajmniej między Kołem a p Lewakowskim. Pozostaje do załatwienia tylko sprawa między p. Lewakowskim a jego wyborcami.

Nie potrzeba przypominać przedstawicielowi stolicy, że wybrany został do izby na podstawie solidarności Koła polskiego. P. Lewakowski wie to bardzo dobrze, bo z tej właśnie świadomości wypłynęło efemeryczne — niestety — postanowienie jego przed kilku miesiącami złożenia mandatu. Wówczas jednak nie było formalnie koniecznego do rezygnacji powodu, dla tego też poseł Lewakowski, zbadawszy barometr wyborczy lwowski, który mu nie wskazywał pogody, rezygnację cofnął. Dziś, bez względu na meteorologiczne względy, polityczna uczciwość każe p. Lewakowskiemu zażądać od wyborców upoważnienia do prowadzenia polityki *liberi veto.* Oczywiście jednak upoważnienie takie musi być dane wyraźnie i niewątpliwie, a więc w kształcie ponownego wyboru na zasadzie zerwania solidarności Koła. Tym razem opinja kraju będzie mniej pobłażliwa i nie zadowoli się zapewnieniem *Kurjera Lwowskiego,* iż p. Lewakowski otrzymał „z wielu kół wyborczych" zapewnienie zaufania. Nie, to już nie starczy! Gdzie chodzi nie o chwilowe nieporozumienia, ale gdzie zakwestjonowano podstawę zasadniczą, na której się opiera działalność polityczna Polaków w Austrji, tam p. Lewakowski nie może liczyć na przywilej, który mu służył dotychczas, na przywilej, iż wesołość głuszyła oburzenie, gdzie chodziło o osobę szanownego posła lwowskiego."

Stosunki polsko-rosyjskie.

I. Czytelnikom naszym znaną jest książka hr. Leliwy „Stosunki polsko-rosyjskie", którą w ubiegłym roku podaliśmy w obszernem streszczeniu. Prasa rosyjska albo milczała o niej, albo też traktowała ją z lekceważeniem. Dopiero gdy redakcję *St. Pietierburgskich Wiedomostiej* objął książę U c h t o m s k i j, w organie tym pojawiła się krytyka pracy hr. Leliwy, przyznająca temu dziełu b a r d z o w i e l e słusznych i trafnych uwag i nie podająca w wątpliwość przytoczonych tam dokumentów. Ta krytyka spowodowała zapewne *Nowoje Wremia,* iż i ono wystąpiło teraz z szeregiem artykułów, w których stara się „wyjaśnić" stosunki polsko-rosyjskie. Przedewszystkiem *Nowoje Wremia* szuka autora, i na podstawie domysłu twierdzi, iż należy on do społeczeństwa polskiego. Tymczasem tak nie jest — autorem „Stosunków polsko-rosyjskich" jest r o d o w i t y R o s j a n i n, człowiek, który ma oczy otwarte i rozum nie zaciemniony jeszcze ślepem bałwochwalstwem dla bożka czynowniczo-administracyjnej władzy. Należy przecież oddać sprawiedliwość autorowi artykułów w *Nowom Wremieni,* iż traktuje rzecz objektywnie dosyć i nie puszcza się na zbyt bystre wody insynuacyj niczem nieuzasadnionych, choć i tych znajdujemy kilka. O zupełnej objektywności naturalnie mowy tutaj być nie może.

O książce hr. Leliwy powiada, że nie jest ona pozbawiona wielkich zalet i w ogóle mówiąc napisana rozumnie. Autor widocznie posiadał klucze od archiwum wileńskiego jenerał-gubernatorstwa — (już z tego samego więc widać, że nie może być Polakiem *Red.*), skąd też hojnie czerpał potrzebne mu dokumenty, przy tem wszystkiem jednak umiał pozostać w tych granicach, że książka jego nie wywiera wrażenia pamfletu, a miejscami przeniknięta jest liryzmem, który budzi współczucie nawet trochę uprzedzonego czytelnika. W zakończeniu porusza autor myśl „braterskiego rosyjsko-polskiego sojuszu plemiennego", który powinien zainaugurować nową erę w życiu narodu polskiego i rozwoju państwa rosyjskiego, pogodzić wzajemne polsko-rosyjsko narodowe interesy. Całe powodzenie n a t u r a l n i e zależy od zadosyćuczynienia prawom i potrzebom narodu polskiego. Na tem „naturalnie" zatrzymuje się *Now. Wrem.* i powiada, że ono przerzuca cały ciężar kwestji polskiej na stronę rosyjską, a z takiem postawieniem kwestji, skoro jest mowa o „sojuszu bratnim", zgodzić się nie można.

„Sprobujemy — powiada *Now. Wrem.* — *sine ira et studio* określić przedewszystkiem charakter tych stosunków do Polaków, które ułożyły się po za warunkami i zdaniami politycznego charakteru, lecz wyłącznie jako rezultat dawniejszej znajomości, częstych spotkań wśród najróżnorodniejszych okoliczności, wrażeń i spostrzeżeń, a częścią — jako skutek indywidualnych właściwości naszych i polskich.

Badając z całą surowością nasze uczucia do Polaków, a nawet w szczególności do społeczeństwa polskiego, które kwestję polską robi przedmiotem swej narodowej mistyki, musimy stanowczo odeprzeć wszelkie obwinienia Rosjan o nienawiść do Polaków. Nienawiści niema, ale niema i przyjacielskiej przychylności — to nie ulega wątpliwości. Wogóle podkład wewnętrzny naszych stosunków do Polaków odznacza się więcej ujemnymi niż dodatnimi rysami, należy jednak dodać, iż tyczy się to tylko Polaków, jako ogółu. Z pojedyńczymi Polakami, dostającymi się do naszych sfer, nietylko doskonale żyjemy, ale bez żadnego udawania i gwałtu nad sobą, łatwo zawiązujemy z nimi dobre i szczere stosunki. Sądzimy, że wielu z nami się zgodzi, iż, pomimo wszystkich naszych waśni z Polakami, jako z narodem, my zawsze wobec Polaków, dostających się do naszego społeczeństwa, zachowujemy się, jeżeli się tak wyrazić można, daleko pokrewniej, rodzinniej, (*rodstwienniej*), niż wobec ludzi należących do innej, niesłowiańskiej narodowości. Oddzielony od swego społeczeństwa, wyrzekłszy się specyficznych właściwości tego społeczeństwa, Polak przedstawia dla nas wiele sympatycznych rysów charakteru słowiańskiego i niewątpliwe utalentowanie przy żywym charakterze. Nietylko zaprzyjaźniamy się z Polakami bez żadnego gwałtu nad swojem uczuciem, ale z szczerem, dobrem uczuciem pozwalamy im iść dalej, nie doświadczając ani zazdrości o ich zdolności, ani chełpliwości z naszej wspaniałomyślności. Słowem, kiedy się ma do czynienia z pojedyńczymi Polakami, mieszkającymi, pracującymi i cieszącymi się powodzeniem wśród nas, nie powstają żadne wątpliwości, czy mogą żyć po bratersku dwa bratnie narody. Wydawać się to może nawet dziwnem, że tak w istocie nie jest. Położenie jednak stanowczo się zmienia, gdy Rosjanin zetknie się z Polakiem, znajdującym się wśród swego polskiego społeczeństwa. To ostatnie stosunki właśnie — stosunki do społeczeństwa polskiego — ułożyły się na podstawach odznaczających się więcej ujemnymi, niż dodatnimi rysami.

Zamiast słowiańskiej dobroduszności, jaką się Polak oddzielnie odznacza, w polskiem społeczeństwie rysem przeważającym jest pycha, kiedy to społeczeństwo czuje, lub przypuszcza, że ma za sobą siłę — i dwulicowość — gdy się czuje w innem położeniu. W społeczeństwie tem mamienie nie zawsze ostro odgraniczonem jest od oszukiwania samych siebie, co stało się jakby wrodzonym jego żywiołem. A na wszystkiem — piętno jakiejś powierzchowności, drobnostkowości teatralności, tak, jakby to społeczeństwo żyło nie prawdziwem życiem, lecz odgrywało sztukę bez końca na deskach teatralnych.

Społeczeństwa polskiego my, Rosjanie, nie lubimy. Nie nienawiść charakteryzuje nasz stosunek do tego społeczeństwa, lecz uczucie, mówiąc prawdę, pogardliwego odosobnienia. Nas podkupić nawet można szczerością, chociażby ostrą, wzrusza nas prostota i bezpośredniość, wstrętne nam są fałsz i obłuda w narodach, jak i w pojedyńczych ludziach. Niechaj nie mówią, że ten rys polskiego społeczeństwa jest wynikiem obecnego położenia Polaków. Ruś dostatecznie—nawet zbyt dostatecznie — znała społeczeństwo polskie w epoce świetnego politycznego stanu Polski i wyniosła w tej znajomości głównie wrażenie nadzwyczajnej pychy Polaków, jako społeczeństwa. Z drugiej strony możemy wskazać, jako na przykład, na nasze stosunki do Francuzów w takich epokach, jak wojna w roku 1812 lub sewastopolska, gdy pomimo zaostrzonych stosunków zewnętrznych, stosunki przyjazne wyłaniały się przy każdej zdarzonej sposobności. „*Dusza na raspaszku*" (otwarta) —

---

(27)

1846.

VII. Galicja po rzezi.

(Ciąg dalszy.)

Arcyksiążę został poniekąd zmuszony przez Metternicha do wzięcia tej dymisji; przybywszy do Wiednia w dniu 9. kwietnia 1846, wrzekomo dla ważnych obrad, nie miał już stamtąd wrócić. Wprawdzie powołano go do redakcji aktu łaski, który poniżej podajemy, ale tak długo zwlekano z zezwoleniem na jego powrót do Galicji i tak naciskano na niego, ażeby się podał do dymisji, że arcyksiążę acz wbrew swej woli — jak świadczy Sala — zażądał w dniu 21. czerwca uwolnienia, które mu 2. lipca najłaskawiej udzielone zostało. Nazajutrz, t. j. 3. lipca, następcą jego zamianowany został hr. Rudolf Stadjon pełnomocnym komisarzem dla Galicji.

Ów akt łaski dla chłopów, połączony z rozkazem odrobienia dalszego pańszczyzny, jakże jaskrawo odbija od żądań stanów galicyjskich w latach 1844—1845! Ze względu na ważność podajemy go w dosłownem brzmieniu za *Gazetą lwowską nr. 46:*

My
Ferdynand z Bożej łaski etc.

„Przez zaszłe w pierwszych miesiącach bieżącego roku wypadki w naszem królestwie Galicji, poddańcze gminy i posiadacze poddańczych gruntów d o o p o r u i d o z a p r z e c z e n i a z w i e r z c h n o ś c i o m s w o i m n a l e ż ą c y c h s i ę i m p o w i n n o ś c i w p a ń s z c z y ź n i e i d a n i n a c h u w i e ś ć s i ę d a ł y. (!!!)

Uznając dowody w i e r n o ś c i i p r z y c h y l n o ś c i, które klasa poddanych w owym czasie wspomnianych bolesnych wypadków do naszej osoby i naszego rządu okazała, oczekujemy po ich wiernym sposobie myślenia, i po ich zamiłowaniu porządku, że się w s t r z y m a j ą o d w s z e l k i e g o o p o r u p r z e c i w k o u s t a w o m w ł a s n o ś c i b r o n i ą c y m i o d w s z e l k i e g o z a p r z e c z a n i a w w y p e ł n i a n i u s w o i c h p o w i n n o ś c i.

Jak to z jednej strony należy do szczególnych usiłowań naszej ojcowskiej pieczołowitości, bronić praw naszych poddanych od uciemiężenia i nienależyte domaganie się od nich oddalać i rozporządzenia poczynić do polepszenia ich bytu, tak z drugiej strony uznajemy to za nasz obowiązek i mocno trwamy w tem postanowieniu nie cierpienia gwałtów, albo zaprzeczania powinności opartych na istniejących prawach i ukarania takowych podług całej surowości ustaw.

Oddajemy się przeto zaufaniu, że poddani ze spokojnością i ufnością oczekiwać będą rozporządzeń, które nasze ojcowskie staranie o dobro ogólne nam poda.

Wskutek tego stanowimy już teraz co następuje:

1. W patencie z dnia 16. czerwca 1786 roku pod nazwą dalekich podwód oznaczona powinność pańszczyźniana od czasu niniejszego ustaje.

2. Rozporządzeniem z dnia 9. sierpnia 1786 roku dominjom za zapłatę dozwolone dni pomocne w czasie sianokosów i żniwa nadal od poddanych wymaganemi być nie mogą.

3. Gdy poddani przez jakie wymagania dominjum czują się być uciążonymi, mogą się udać ze swoją żałobą wprost do urzędu cyrkularnego, albo do postanowionych ku temu władz monarchicznych, nie potrzebując się udawać uprzednio ze skargą do zwierzchności gruntowej.

Rozkazujemy wszelkim władzom, dominjom i poddanym, aby się podług tych przepisów zachowali i nad dopełnieniem takowych ostro czuwali.

Dan etc. Wiedeń 13. kwietnia 1846 roku, a panowania naszego jednastego roku.

Ferdynand
(L. S.)

Karol hr. Insaghi
najwyższy kanclerz.
Fr. br. Pillersdorff
kancl. nadworny.
Jan Baron Krticzka de Jaden
wice kanclerz.

Według J. C. K. Apostolskiej Mości najwyższego rozkazu

Wacław Zaleski
c. k. radca nadworny.

Ale i to wszystko nie zdołało uspokoić jeszcze wzburzenia.

* * *

Posłuchajmy teraz współczesnych, przeważnie urzędowych raportów o stanie kraju. Wacław Zaleski, radca dworu przy kancelarji nadwornej, późniejszy gubernator Galicji, wysłany celem naocznego zbadania katastrofy w raporcie swym z Rzeszowa, dnia 18. marca 1846 roku tak pisze: „Cyrkuł tarnowski przedstawia bardzo smutny obraz. Większość dworów i folwarków w 152 dominjach jest zrabowaną. Od małych początków przyszło do opróżnienia magazynów i spichlerzy, aż wreszcie bandy podniecone winem i wódką wpadły w formalną wściekłość. Przy rabunku zabierano nietylko wszystko, co się wziąć dało, ale systematycznie niszczono wszystko, co służyło do wygody lub komfortu. Jasną dla mnie jest rzeczą, że rabunki te nie były pozbawione wpływów wskazujących pewien plan (*dass diese Raubzüge nicht one leitenden Einfluss waren*). Na granicach powiatu jasielskiego i tarnowskiego widziano ludzi, którzy w imieniu rządu wzywali gminy do rabowania i oświadczali, że r z ą d w o b e c i s t n i e j ą c y c h s t o s u n k ó w pozwala rabować w s z e l k ą w ł a s n o ś ć s z l a c h t y.

W działalności tej dopatrują się złej działalności komunistycznych (!) emisarjuszów. (*Man will darin das arge Treiben communistischer Emissäre erblicken*)"...

Że jednak śp. Wacław Zaleski dobrze zrozumiał, kim byli ci emisarjusze, a tylko nie odważył się jasno napisać, dowodzi zdanie dalsze: „Czy byli to istotnie tacy emisarjusze, czy też po prostu łotrowska gromadka złodziei i rabusiów — to nie da się zaprzeczyć, że złośliwe zbrodnie nie działy się bez podburzania ze strony obcej (*nicht ohne fremde Instigation geschah*").

Zaznacza także raport, jako rzecz charakterystyczną, że mordy były przeważnie spełniane przez poddanych gmin obcych. U chłopów panuje niewzruszone przekonanie, że otrzymają na wyłączną własność grunta dworskie. Liczbę ofiar dostawionych do cyrkułu tarnowskiego w dniach 19.—23. lutego podaje na 146 trupów, z których tylko 30 poznano. 114 było tak skatowanych, że ich poznać było niepodobna. W więzieniach do 14. marca t. r. w Tarnowie było 543 osób, z których 444 zdrowych, 99 rannych. Wśród tych było 78 właścicieli dóbr i dzierżawców, 10 księży, 5 strażników skarbowych i 451 innych — przeważnie mandatarjuszów i oficjalistów"...

Czcigodny ks. Karol A n t o n i e w i c z, który był jednym z najgorliwszych misjonarzy w powiatach zachodnich, tak streszcza swe wrażenia:

„Zgroza i spustoszenie jakby straże odbywały przed każdą wioską i wymownem milczeniem do przejeżdżającego przemawiały. I tu jak wszędzie zbrodnia zagościła i tu krew przelaną została. Patrząc na dwory — pierwsze pytanie, gdzie pan? Zginął pod cepami ludu, z którym pracował!

„Gdzie żona? gdzie dzieci? — Jako biedne ptaszęta z gniazdka wypłoszone tułają się po świecie. I posłyszy serce te dzwony kościelne i zaraz ciemna jak chmura myśl błogie przyćmi wzruszenie. Ach! może i ten kościółek był świętokradzko zelżony, i spojrzy oko na te chaty, które niegdyś miłosierdzie i politowanie budziły i odwróci się: może w tej chacie morderca mieszka. O! w tak krótkim czasie wiele — wieleśmy boleści przeżyli.....

„Każda wioska, każdy niemal dwór był widownią scen krwawych, każdy dwór ma teraz swoje pamiątki, swoją historję krwawą, bolesną.. Dzieje tych kilku dni, to historja boleści serca ludzkiego i niestety nędznej natury ludzkiej!"

Gazeta Lwowska w części urzędowej i redakcyjnej nie wspominała o zaburzeniach ani słówkiem, owszem pisała czasem o pogłoskach, które „z ł o ś l i w e u m y s ł y u w z i ę ł y s i ę d l a s z e r z e n i a t r w o g i r o z s i e w a ć" — ale przecież i w tem piśmie urzędowem znajdują się w dziale gospodarstwa notatki, które mówią wiele. Przytoczymy z nich kilka:

Gazeta Lwowska nr. 36.

„Z Tarnowa 20. marca. „Rozruchy ostatnie naturalnie, że handlowi i przemysłowi bardzo znaczny cios zadały, przeto o handlu hurtownym czy to zbożem czy okowitą nie ma co donieść. Na miejscową zaś potrzeb, czyli w mniejszych partjach, cena okowity podskoczyła w dwójnasób, gdyż teraz płacą szynkarze za handel okowitą po 1 złr. 30 kr. m. k., ale i za tę cenę trudno jej dostać, gdyż zapasy po magazynach dominikalnych poszły po największej części w niwecz. Z b o ż e z a p e w n e z n a c z n i e w g ó r ę p ó j d z i e; s p i c h l e r z e p a ń s k i e p o w y p r ó ż n i a n e, c h ł o p i s ą w p r a w d z i e z a o p a t r z e n i, a l e u n i c h n i e d ł u g o t o p o t r w a. R o b o t y w p o l u m i m o p i ę k n e j p o g o d y d o t y c h c z a s s i ę n i e r o z p o c z ę ł y. M a ł o k t ó r a w i e ś m a t e r a z e k o n o m a d o z a r z ą d u".

Gazeta Lwowska Nr. 39.

B o c h n i a 29. marca. „Roboty w polu do tąd mimo pięknej pogody tylko koło miasta na małych kawałkach gruntów porozpoczynano; po wsiach zaś, bez zarządu ekonomicznego, dotąd jeszcze bynajmniej do tych robót się nie wzięto".

Gazeta Lwowska Nr. 44.

Z T a r n o w a 11. kwietnia. „Mimo ciągle pięknej pogody, roboty ani dla dworów, ani na gruntach włościańskich jeszcze się nie rozpoczęły".

Przy braku wszelkiego zarządu w gospodarstwie i niedostatku bydła roboczego, trudno w tym roku liczyć na obsianie znaczniejszej części gruntów, choćby się i do roboty wzięto, bo na ziarnie do zasiewu zbywa.

Dzierżawcy z innych okolic mogliby teraz w n a s z y c h o k o l i c a c h b a r d z o k o r z y s t n e i n t e r e s y p o r o b i ć, a l e m u s i e l i b y s w o j e i n w e n t a r z e i z i a r n o d o s i e w u s p r o w a d z i ć.

G. Lwowska Nr. 47. Z S a n o k a 16. kwietnia: Handel w naszym powiecie ciągle jeszcze zatamowany. Targi po miasteczkach nigdzie się nie odbywają, a nawet i zboże nie sprzedaje się...

Garniec okowity po 45 kr. m. k. i podobno bardziej jeszcze podrożeje, bo ś l u b y n a w s t r z e m i ę ź l i w o ś ć w s z ę d z i e p o z r y w a n e i z a p o r y p o d c z a s o s t a t n i c h w y p a d k ó w p o n i s z c z o n e.

G. Lwowska Nr. 52. T a r n ó w 2. maja. W niektórych okolicach chłopi biorą się do roboty, jednak z gruntów dworskich ledwie czwarta część będzie obsianą, a to tak dla braku właścicieli i ekonomów, jak dla braku ziarna!

Dr. Ostaszewski-Barański.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

to nasza słabość, na której zawodziliśmy się nieraz, ale której pozostaniemy wierni wbrew wszelkim doświadczeniom. Zresztą i nie do twarzy byłoby wielkiemu narodowi, sprzeciwiać się porywom swej szczerej, otwartej natury. W polskiem społeczeństwie zaś mamy charakter przeciwny, przytem ostro określony, i dla tego jest nam ono niesympatycznem".

Na razie pozostawiamy te zarzuty bez komentarzy, gdyż w dalszym ciągu artykułów nastręczy nam się jeszcze niejedna sposobność powrócenia do nich, nie chcemy bowiem zbijać tych twierdzeń, nie przeciwstawiając im faktów.

Nowy apostoł utopji.

(c) I. W jaki sposób dr. Teodor Herzl, zdecydowany liberał z *Neue fr. Presse*, publicysta o silnie skrystalizowanych poglądach politycznych, zaciągnął się nagle w szeregi syonistów, to musi na razie pozostać jego tajemnicą. Faktem jest tylko, że jego broszura *„Der Judenstaat. Versuch einer modernen Lösung der Judenfrage"*, ogłoszona przed miesiącem we Wiedniu, zaalarmowała całą prasę europejską, wywołując ożywioną polemikę na temat możliwości odbudowania państwa żydowskiego w Azji. Herzl nie przynosi w swojej światowego rozgłosu broszurze, ściśle biorąc, żadnej nowej idei. Tłumne wychodźtwo i polityczna restauracja Syonu, to dla nas w Galicji rzecz już aż nadto znana i omówiona z rozmaitych punktów widzenia. Dziwnym zbiegiem wypadków, na kilka dni przed hałasem, jaki wywołał Herzl swoją broszurą, poświęciliśmy rozbiorowi idei syońskiej cały szereg artykułów, które spotkały się z oceną kilkunastu poważnych dzienników zagranicznych, a w których staraliśmy się naukowo, przy pomocy historji i psychologji, wykazać utopijność programu odbudowania państwa żydowskiego. To nas poniekąd uwalnia od staczania polemiki z Herzlem i pozwala nam przypatrzyć się chłodno, jak sobie ten liberał wiedeński przedstawia w praktyce najnowszy rodzaj rozwiązania kwestji żydowskiej.

„Kwestja żydowska nie jest ani społeczną, ani religijną, bez względu na to, czy się na pozór wydaje jedną albo drugą. Jest kwestją narodową i ażeby ją rozwiązać, musimy z niej zrobić przedewszystkiem światową sprawę polityczną, którą uregulować powinny wszystkie cywilizowane ludy." W tem zdaniu mieści się kwintesencja tego, co Herzl stara się przeprowadzić jako pewnik w swojej broszurze. ...Próbowaliśmy wszędzie rozpłynąć się w otaczających nas szczepach i zachować tylko wiarę naszych ojców, ale nie dopuszczono do tego, pisze Herzl. Napróżno jesteśmy nieraz aż do zbytku wiernymi patrjotami, napróżno niesiemy te same ofiary majątku i krwi, co nasi współobywatele, napróżno trudzimy się podnieść sławę naszych ojczyzn w zakresie sztuki i wiedzy, a bogactwo w zakresie handlu i przemysłu. W naszych ojczyznach, w których mieszkamy już od szeregu stuleci, okrzyczani jesteśmy jako obcy, często przez takich, których przodków nie było jeszcze w kraju, gdy nasi ojcowie wylewali już tutaj łzy. Wszędzie byliśmy napróżno dobrymi patrjotami, jak Hugenoci, których zmuszano do ustawicznych wędrówek.. Że liryzm tego ustępu, rzucony na wiatr, nie ma nic wspólnego z faktami i rzeczywistością, o tem nie potrzeba chyba przekonywać nikogo, kto nie jest... syonistą. Nawrócony liberał, który na wstępie swojej broszury zastrzega się, że będzie traktował przedmiot „aforysmowo", aby odjąć jej wszelkie pozory poetycznej utopji, dał się porwać wartkiemu prądowi uczucia, w którem pogrzebał... prawdę. „Napróżno jesteśmy nieraz aż do zbytku wiernymi patrjotami..." Gdyby tak było!

A jednak mimo całego szeregu owych „napróżno!" sam Herzl nie zaprzecza możliwości asymilowania się żydów w obcem społeczeństwie. „Ruch państwowo-żydowski, pisze Herzl, nie zaszkodziłby jednak ani izraelickim Francuzom", ani zaasymilowanym żydom innych krajów. Przeciwnie, wyszedłby na ich korzyść, albowiem nic nie przeszkadzałoby już ich „chromatycznej funkcji", że użyję tu wyrażenie Darwina. Mogliby się spokojnie asymilować, gdyż dzisiejszy antisemityzm na zawsze zszedłby z porządku dziennego. Wierzonoby im nawet, że zaasymilowali się do szpiku kości, gdyby nowe państwo żydowskie stało się faktem, a oni mimo to zostaliby tam, gdzie mieszkają w tej chwili. Dotychczasowe *fiasca* kolonizacyjne nie odbierają Herzlowi fantazji, ani wiary w możliwość urzeczywistnienia jego planów. „Co jest nie do przeprowadzenia w małych rozmiarach, nie musi pozostać koniecznie takiem samem, gdy się je przedsięweźmie na wielką skalę. Mała operacja finansowa może w tych samych warunkach przynieść straty, w których wielka będzie się rentować. Potok nie nadaje się do żeglugi nawet lichemi łodziami, rzeka, do której on wpada, niesie statki parowe." Są to argumenty nielada. Takimi „ścisłymi" argumentami wojując, proponuje Herzl dla zrealizowania swego planu stworzyć dwie olbrzymie organizacje: stowarzyszenie „Society of Jews", któreby wzięło w swoje ręce moralną stronę sprawy, a więc przygotowanie mas żydowskich do tłumnego wychodźtwa i paktowanie z mocarstwami, celem uzyskania odpowiedniego kraju dla kolonizacji; oraz drugie pod firmą „Jewish Company" dla załatwienia finansowej strony przedsięwzięcia.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 14. marca.

W Czytelni dla kobiet odczyt p. Jana Kasprowicza p. t. „Boska komedja Danta." Początek o godz. 6. wieczorem.

W Kasynie miejskiem koncert „Echa." Początek o godz. 7. wieczorem.

W sali V. na wszechnicy posiedzenie Towarz. filologicznego.

Teatr hr. Skarbk. „Robert djabeł." Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Sobota (14.): Matyldy p. Wschód słońca o godzinie 6. minut 23, zachód o godzinie 5. minut 57.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce koguty, słonki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne (krzyki, dubelty, kulony, bataljony), ptactwo wodne (dzikie gęsi i kaczki).

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: świnki, wyrozuby, czopy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze, szczupaki. Do 15 bm. bolenie, lipienie i głowacice.

W niemożliwy sposób kaprysi tegoroczny marzec. W przeciągu kilku dni mieliśmy po kolei wiosnę, jesień i zimę ze wszystkiemi jej właściwościami. Najpierw było kilka prześlicznych wiosennych dni, kąpiących się w słońcu i cieple, potem szaruga październikowa z pochmurnem niebem i przejmującym chłodem, onegdaj po lekkim przymrozku śnieg sypnął tak obficie, że Lwów w przeciągu kilku godzin pokrył się białą powłoką, wczoraj zaś powtórnie przedarło się słońce przez chmury, aby przypomnieć, że kalendarzowa wiosna już za pasem.

Przeniesienie. P. Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego dr. Teofila Bąkowskiego z Tarnopola do Mielca.

Czytelnia katolicka, która w ostatnich czasach zajęła tak wybitne stanowisko w ruchu społecznym we Lwowie, ogłosiła roczne swoje sprawozdanie, z którego widać jasno, jak dzielnie pracowała w roku ubiegłym na polu towarzyskim, naukowym i życia obywatelskiego. „Potrzeba wyzwolenia zwłaszcza młodzieży naszej z pod wpływów pseudoliberalizmu w rzeczach wiary, a skrajnych dążeń w sprawach społecznych, czytamy we wstępie, wywołała niedawno instytucję taką, jaką jest Czytelnia katolicka. A chociaż ona wielkiemi rezultatami jeszcze się nie szczyci, członków swych na tysiące nie liczy, chociaż rozporządza środkami skromnymi i nie posiada wpływów na tylu polach życia publicznego, to jednak samo istnienie jej i rozwój należy uważać za dodatni objaw.

„Oddawna już pod wpływem prądów, idących z góry przy końcu zeszłego i na początku tego stulecia utarło się w społeczeństwie naszem przekonanie, że sprawy kościoła i religji należą do duchowieństwa i świeccy niemi interesować się nie potrzebują. A chociaż w ostatnich czasach, gdy przekonano się, że błędne to mniemanie fatalnie oddziaływa na sprawy społeczne, zabrano się do odwrotu, to jednak przesądów, cofnięć i nastroju religijnego tyle w społeczeństwie się nagromadziło, że dopiero czas i usilna praca w tym kierunku ... fi. Stąd owa bezradność wobec uroszczeń dzisiejszych liberałów, dążących do spychania katolików na ostatni plan w sprawach społecznych i ... biurów kościoła. Stąd owa niewiara, że właściwie tylko na naszym stanowisku ... z niemi ... rozwiązania ich ...

Dlatego też i rozwój czytelni tak powolny, po niewoli iść trzeba, i dążenia jej muszą przebijać się przez grube mgły uprzedzeń, jak niewiadomości, a ten proces musi nastąpić dopiero po pewnym czasie. Tu uważamy za stosowne zaznaczyć, że bez względu na rozwój czytelni, należy od różnych warunków, całe zastępy społeczeństwa katolickiego powinny już raz wyjść z dotychczasowej apatji. Nie jeżeli i narzekać bezradnie, gdy się na nich wyciąga ręka kościołowi, lub jego zasady na szwank są wystawione, lecz obmyślać sposoby i mężnie dźwigać, aby ześmi napotkanie w porę. Nie może religji tylko do świątyni i przy wieczornym pacierzu, a zwlekać ją z życia w życiu publicznem i sprawach społecznych. Minęły już czasy bezczynności, okres cichej i dziejów ciemny skończył się już dawno. Dni nasze są dniami walki i czynu, w których wobec wielkich zagadnień społecznych, domagających się rozwiązania, katolicy nie mogą pozostać z założonemi rękami, nie można pozostawić społeczeństwa na pastwę zasadzek fałszywych przyjaciół, gorączek grzechu i nędzy, a ogromu ich prac i zadań na barki samego duchowieństwa zwalać nie należy. Trzeba tu głównie świeckich działaczy czynnych, ruchliwych, zorganizowanych w zastęp, duchem Bożym przejętych.

Czytelnia katolicka założona przeważnie przez świeckich i głównie dla świeckich, postawiła sobie za zadanie zapoczątkować taką organizację, któraby łącznie z duchowieństwem wspomagała społeczeństwo nasze w prawidłowym religijnym rozwoju, cchraniała opinję publiczną od fałszu i dążyła do ożywienia umysłowego ruchu na podstawie nauki kościoła. Działalność czytelni z natury rzeczy musiała się ujawnić w dwóch kierunkach: wewnętrznym i zewnętrznym. W pierwszym musiała stworzyć odpowiednie ognisko, gdzieby umysły katolickie znalazły właściwą ostoję, zaopatrzyć to ognisko w pisma i bibljotekę, urządzić pogadanki i odczyty o kwestjach żywotnych bieżącej doby, oraz dostarczyć uczestnikom przyjemnej i przyzwoitej rozrywki. Na zewnątrz działalność czytelni miała za zadanie brać żywy udział w życiu katolickiem, rozpowszechniać zdrowe pojęcia o interesach i dążeniach kościoła, oraz przyczyniać się do rozbudzania działalności społeczeństwa, wobec zadań spółczesnych, w duchu kościoła."

Sprawozdanie wymienia po kolei kwestje, któremi się interesowała czytelnia i do których sama dawała inicjatywę. Tu należy sprawa ustawowego święcenia niedzieli, akcja w sprawie dnia zadusznego, która przyniosła biednym miasta Lwowa, jak na początek, pokaźną kwotę 910 zł., sprawa wiecu katolickiego, unji brzeskiej, wyborów do rady miejskiej i wiele innych. W lokalu Czytelni skupia się cały szereg pokrewnych instytucyj, jak męskie Tow. św. Wincentego, Arcybractwo N. P. Marji i oddział św. Stanisława Kostki, Związek katolickich towarzystw dobroczynnych i Kongregacja Marjańska. Oprócz tego odbywają się tu zebrania komisji, przygotowujących wiec katolicki i rozmaite komitety dla spraw katolickich i dobroczynnych. Czas jakiś urzędowało też w lokalu Czytelni Towarzystwo św. Rafała. Wielką atrakcją Czytelni są zajmujące pogadanki czwartkowe w zimowym sezonie. W ubiegłym roku byli prelegentami ks. Gnatowski, Skrochowski, Bobrowicz, Jackowski, Malarski, Gieczewicz, oraz pp. Brzozowski Karol, Thullie, Dembiński, Styka, Topolnicki, Kaliszczak, Królikowski i Kruzenstern.

Wyścigi konne we Lwowie odbędą się od d. 25.—29. czerwca, przez 5 dni z rzędu. Zapowiedziany po raz pierwszy na rok bieżący bieg o wielką nagrodę Lwowa w kwocie 25.000 koron, nie przyjdzie do skutku, albowiem propozycja nie znalazła 80 subskrybentów, wymaganych na r. 1896.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Najwyższa temperatura w tym czasie była + 2·0°C., najniższa — 2·2°C.

Opad śniegu w ubiegłej dobie wynosił 3·7 mm.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: W następnej dobie powietrze niespokojne, zamieć śnieżna.

Emigracja. Wedle urzędowych doniesień, stan Parana w Brazylji nie przyjmuje odtąd żadnych wychodźców, dla tego też konsulaty austrjackie w Brazylji wzywają, aby bezwarunkowo powstrzymać tych ludzi z Galicji, którzy wybierają się do Parany. W schroniskach emigracyjnych Brazylji znajduje się około 3000 wychodźców z Galicji, a stan zdrowia w tych oberżach jest okropny. Będą oni musieli w nich przepędzić jeszcze co najmniej cały miesiąc.

Wobec tego przestrzegają konsulaty wszystkich, którzy mają ochotę emigrować w tamte strony, aby nie dali się bałamucić.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Tarnopolu, z miasta Tarnopola, rozpisało prezydjum namiestnictwa na dzień 9. kwietnia b. r.

Röntgen przed sądem. Przeszłego tygodnia stawał przed sądem w Nottingham w Anglji dyrektor tamtejszego teatru oskarżony o nieutrzymywanie w należnym stanie schodów teatralnych, na których miss Gladys Folliot, artystka dramatyczna, zwichnęła sobie nogę i wskutek tego od dyrekcji teatru żądała odszkodowania. Celem poparcia swych pretensyj przedłożyła sędziemu zdjęcie swej nogi za pomocą promieni Röntgena, wykonane przez profesora Ramsay z Londynu, które wykazywało nieprawidłowy stan kości goleniowych. Sędzia Hawkins na podstawie takich dowodów zasądził dyrektora na 80 funtów szterlingów odszkodowania, dodając jednak, że na przyszłość na podstawie zdjęć röntgenowskich mózgu ludzkiego trzeba będzie odsyłać zbrodniarzy zamiast do kryminału, do domu warjatów.

Nic nowego pod słońcem. Pod tym tytułem głośny profesor Cezar Lombroso w artykule, pomieszczonym w *Contemporary Review*, dowodzi, że wszystkie wynalazki wiedzy nowoczesnej istniały już przed kilkoma wiekami. Tak np. konduktory były znane już u Celtów, rozumie się, w postaci bardzo pierwotnej. Gdy zbliżała się burza, wojownicy celtyccy mieli zwyczaj zatykać obnażone miecze w ziemię, zwracając je ostrzem ku niebu. Piorun często uderzał w ostrze miecza i wpadał do pobliskiej wody, mijając wojowników, którzy zresztą byli tak ostrożni, że kładli się na ziemię. W X. wieku papież Sylwester II., aby odwrócić uderzenie piorunu we wsi, kazał w polu zatykać długie tyczki z grotami żelaznemi. Rzymianie znali studnie artezyjskie, irygację i sztuczne użyźnianie pól. Lekarstwa, dziś używane w medycynie, znane już były w najdawniejszych czasach. Rzymianie np. używali masażu, a Paracelsus w swych „Opera medica" mówi wyraźnie o homeopatji. „Pilema" greckie, czyli pancerz z wełny, albo bawełny, tak gęstej, że jej nie rozcinały najsilniejsze ciosy broni siecznej, wcale nie ustępuje słynnemu pancerzowi Dowego, a domy żelazne, które Chińczycy stawiali w wieku XII., co do trwałości lub elegancji równają się naszym budowlom nowoczesnym. To wszystko, kończy prof. Lombroso, dowodzi, że człowiek jest z natury wrogiem marnotrawstwa, i że szuka rzeczy nowych tylko w razie nieodzownej potrzeby.

Dyrektorem krakowskiej kasy oszczędności wybrany został na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej w Krakowie p. Zygmunt Kowalski 28 głosami na 48 głosujących. Drugi kandydat dr. Hajdukiewicz otrzymał 16 głosów; 4 kartki oddano próżne. Nowy dyrektor pełnił dotąd obowiązki naczelnego rachmistrza kasy.

Z Kijowa donoszą, iż tamtejsze towarzystwo rolnicze postanowiło utworzyć w Kijowie kasę pożyczkowo-wkładową dla oficjalistów rolnych. Ustawę kasy opracował już mecenas Łychowski, a za podstawę służyły mu statuty lwowskiego towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych. Kijowska kasa oficjalistów rolnych będzie pierwszą tego rodzaju instytucją w państwie rosyjskiem.

Katedrę dziennikarstwa stworzono w uniwersytecie katolickim w Lille. Objął ją redaktor paryskiego *Univers* p. Eugenjusz Tavernier.

Straszliwa burza srożyła się przed tygodniem na Kubie. Do dzienników madryckich donoszą, iż cyklon zburzył trzydzieści domów w miejscowości Abrans, w prowincji Cienfuegos. Pewna kobieta wraz z małem dziecięciem została zabita; dziecię to wraz z kołyską uniosła wichura o dwieście metrów. Wśród ciężko rannych jest trzech oficerów policyjnych. Budynek pocztowy został przez cyklon zmieciony, jakby domek z kart. W Rodas również legło w gruzach trzydzieści domów i jest mnóstwo ciężko rannych.

Miasto w płomieniach. Miasteczko Asperon w Holandji południowej, w pobliżu Gorkum, stało się pastwą płomieni, które zniszczyły kościół i sześćdziesiąt domów, to jest większą część miasta; zginęło w ogniu mnóstwo bydła, lecz ofiar w ludziach na szczęście nie ma. Ogień srożył się przez dni kilka. Przyczyną jego było zaprószenie iskry w stogu siana przez bawiące się dzieci.

Russyfikacja w Królestwie. Czytamy w *Słowie* warszawskiem: Na mocy punktu 2 najwyżej zatwierdzonej w d. 26. kwietnia 1893 r. uchwały komitetu ministrów, od dnia 1. stycznia 1896 r. na urzędy radców i ich zastępców we władzach towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem, mogą być wybierane tylko takie osoby, które znają gruntownie język rosyjski i mogą prowadzić w nim korespondencję. Z tego powodu prezes dyrekcji głównej rozesłał w tych dniach prezesom tegorocznych zebrań wyborczych okręgowych, odpowiednie o tem zawiadomienie, dołączając do niego formę deklaracji w języku rosyjskim, którą każdy z wybranych radców, po wyborze będzie obowiązany podpisać. Deklaracja ta opiewa jak następuje: „Ja niżej podpisany, zapewniam niniejszem, że posiadając dokładną znajomość języka rosyjskiego, mogę prowadzić w nim wszelką korespondencję i wszelkie czynności, związane z obowiązkami urzędu, na który zostałem wybrany."

Wieczorek humorystyczny „Lutni", urządzony onegdaj w sali Kasyna miejskiego, zwabił bardzo szczupłą garstkę ciekawych, którzy bawili się wcale nieźle kilku dowcipnemi produkcjami. Najlepszą cząstką programu były oczywiście pepisy „Lutnistów", gromkie oklaski zjednały sobie nadto monologi pp. Webersfelda („Pociąg kolei żelaznej" i „A. B. C"), oraz Witoszyńskiego, a prawdziwy podziw wywołał p. J. Kolinek, który na szklanych kieliszkach wykonał arję z „Trubadura" i piosnkę tyrolską Steina.

Za sprzedanie dwa razy gruntu został onegdaj skazany Jakób Walaszczyk na rok, jego wspólnik zaś Stanisław Żurek na 6 lat ciężkiego więzienia.

Wypadek z terpentyną. Onegdaj po południu eksplodowała terpentyna w mieszkaniu stróża Didora przy ul. Sykstuskiej l. 17. i poparzyła samego Didora silnie w twarz i ręce, a na jego żonie zapaliła suknie. Ogień ugasił żołnierz policyjny Horyń przy pomocy domowników.

Nie wszystko złoto.. Policja aresztowała onegdaj niejakiego Marica Kieslera, który lokajowi Łagodzkiemu sprzedał za 65 ct. mosiężny pierścionek, jako złoty. Podczas rewizji zakwestjonowano u Kieslera całą kolekcję mosiężnych pierścionków, którymi w ten sposób handlował.

Do magazynu landwery w Uhnowie dostali się w nocy z dnia 7. na 8 b. m. złodzieje i skradli bieliznę całego tamtejszego posterunku żandarmerji.

Przejechanie. Włościanin Fed Michałuś z Grzybowic przejechał onegdaj na ulicy Strzeleckiej Frajdę Wilkower.

Dezercja. Wojciech Gnat, podoficer 6. pułku dragonów, stacjonowanego w Rzeszowie, sprzeniewierzywszy pieniądze skarbowe, zbiegł d. 10. bm. z wojska i jest przez władze poszukiwany.

Odczyt. Prof. dr. Stanisław Głąbiński wygłosi d. 15. bm. II. odczyt (na dochód Tow. szkoły ludowej) z szeregu zapowiedzianych przez profesorów tut. uniwersytetu. Szan. prelegent mówić będzie o „Kwestji socjalnej w naszym kraju" i nie wątpimy, że tak zajmujący temat znajdzie wielu słuchaczów. Odczyt odbędzie się w sali Klubu pocztowego (hotel Żorża), początek o godz. 12½, w południe.

Zmarli:

Jakób Kajetanowicz, naczelnik magazynów kolei państwowej w Przemyślu, zmarł dnia 9. b. m. o godzinie 7. wieczorem nagle, tknięty udarem sercowym.

Ks. Ignacy Ilnicki, gr. kat. proboszcz w Pedpieczarach w dekanacie tyśmienickim, zmarł w 63 roku życia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Robert djabeł", wielka romantyczna opera w 5 aktach Mayerbeer'a. Występ gościnny panny Marji De Nunzio, oraz występ pp.: Ignacego Warmutha, Juljana Jeromina i Henryka Rolanda.

Popularne wydanie dzieł Sienkiewicza. Z Warszawy donoszą, iż jeden z tamtejszych kapitalistów przeznaczył 30.000 rubli na rozpowszechnienie w taniem wydaniu dzieł Henryka Sienkiewicza. Komplet stanowiący 12 tomów w handlu księgarskim ma kosztować 3 ruble. Myśl to bardzo piękna i niezawodnie przyczyni się ona do rozpowszechnienia dzieł Sienkiewicza, które dotychczas z powodu wysokiej ceny nie dla każdego były dostępne.

Rada miasta Lwowa.

(Interpelacja dra Gerstmana. — Budowa dworca na Żółkiewskiem. — Subwencja dla Stowarzyszenia opieki nad niemowlętami. — Subwencja dla teatru. — Nadanie posagów i stypendjum. — Sprawa nowego teatru.)

Lwów 12. marca. Na początku dzisiejszego posiedzenia, któremu przewodniczył p. prezydent Mochnacki, r. dr. Gerstmann zainterpelował p. prezydenta, kiedy wyjdzie „Księga pamiątkowa dwudziestopięciolecia autonomji miejskiej", która jeszcze w roku zeszłym wyjść miała. P. prezydent odpowiedział, iż książka ta jest już w druku i wkrótce opuści prasę. Opóźnienie jej nastąpiło wskutek późnego nadesłania manuskryptów.

Następnie r. p. Gołąb referował sprawę budowy dworca osobowego w dzielnicy trzeciej. U p. prezydenta była deputacja ze wszystkich pięciu dzielnic z prośbą, aby poczynił odpowiednie kroki w sprawie budowy dworca osobowego na placu rzeźni. Petycję tę p. prezydent odstąpił departamentowi III., który znów przekazał ją miejskiemu urzędowi budowniczemu. Urząd budowniczy po dokładnem zbadaniu całej sprawy przyszedł do przekonania, iż budowa dworca w dzielnicy III, mogłaby się przyczynić do upadku dzielnicy II, a nadto straciłaby wskutek tego na dochodach kolej elektryczna, którą miasto ma objąć w swój zarząd. Proponuje przeto urząd budowniczy, aby rada nad petycją owej deputacji pięciu dzielnic przeszła do porządku dziennego. Magistrat do wniosku tego się przychylił. Sekcja III. uważa jednak, iż nad petycją deputacji pięciu dzielnic podpisaną przez 600 przeszło poważnych obywateli miasta Lwowa, nie należy przechodzić do porządku dziennego.

Sekcja zastanawiała się nad sprawą dworca kolejowego na placu Solskim i jednogłośnie oświadczyła się za tą budową. Proponuje przeto, aby rada miejska uchwaliła wybrać komisję, któraby tę sprawę dokładnie rozpatrzyła i uprosiła Towarzystwo politechniczne o wypracowanie odnośnych planów, a następnie przedłożyła radzie odpowiednie wnioski. Wniosek sekcji III. poparł p. Blumenfeld. Rada wniosek powyższy uchwaliła, a do komisji wybrała pp. Gołąba, Zacharjewicza, Kędzierskiego, Rawskiego, Cybulskiego, Schayera, Dalębę, Maryańskiego, Stroynowskiego i Sielskiego, a nadto radców magistratu Łyszkowskiego i Cetwińskiego, oraz dyrektora urzędu budowniczego p. Hochbergera. Jako rzeczoznawca wejdzie w skład tej komisji delegat Towarz. politechnicznego prof. Jaegerman, który wygotował już w tej sprawie dokładne plany, tak, że komisji reambulacyjnej, która zbierze się dnia 27. b. m. będą mogły być przedstawione umotywowane wnioski.

Przystąpiwszy do porządku dziennego uchwaliła rada udzielić Stowarzyszeniu opieki nad niemowlętami oprócz rocznej subwencji w kwocie 500 zł., jednorazowy datek w kwocie 1500 zł, ale pod tym warunkiem, aby Stowarzyszenie utrzymywało 10 dzieci lwowskich.

R. dr. Małachowski przedłożył wnioski w sprawie petycji dyrekcji teatru lwowskiego o wypłacenie reszty subwencji. Referent podniósł, iż subwencja ta powinna być wypłaconą, gdyż dyrekcja teatru uczyniła zadość wszystkim warunkom. Opera daje przedstawienia, a chociaż nie można jej nazwać idealną ze względu na chóry i orkiestrę, mimo to występują w niej pierwszorzędni soliści; z 30 przedstawień 15 było danych po zwykłych cenach. Sekcja V. wnosi tedy, aby rada uchwaliła wypłatę subwencji, ale żeby równocześnie z tej kwoty ściągnęła należną radzie ostatnią ratę za odnowienie teatru 1681 zł. 57 ct., czynsz dzierżawy na grunt pod teatr

---

(19)

Panna Staryńska

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w dwóch częściach

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

I w nocy spać nie mógł, analizując każde słowo tej istoty, która swym słowom umiała, modulację głosu, czy towarzyszącym im iskrom spojrzenia, nadać taką doniosłość.

I teraz czuł, że się nie uspokoi, nie odzyska, aż nie rozwiąże w niej doszczętnie przypuszczeń, jakie o dnia jego natury postępkiem swym, porwała kobieta. Aż nie uwierzy ona, że on się jej podobać gorąco pragnie, bo do tego podobania się jej, jakąś nadzwyczajną przywiązywał wartość. Aż nie uwierzy ona, iż nie był mężczyzną Mikadem!

I zrywał się już nieraz od rana z tej sofy, by z furją się siebie pytać, co go mogła obchodzić i boleć opinja panny Staryńskiej?

I rzucał się na sofę z tem marzeniem w oczach, by sobie tę głupią scenę odtwarzać, ból szpicruty odczuwać, pomięszanie swe przeżywać i z rozpaczą pytać, czy przekona kobietę, że zapytanie, które jej rzucił, rzucił jej Holsztyński, ale nie taki Holsztyński, jakim w jej oczach być pragnął, jakim rzeczywiście był.

I po południu, zamiast się pakować, by wyjechać, gdy nadeszła godzina, o której panna Staryńska schodziła pod lipy, roztaczające swe stuletnie konary tuż pod willą, przez nią zajmowaną, wybiegł z mieszkania.

Pospieszył prosto tam, gdzie od pewnego czasu spędzał najmilsze chwile swych dni i zastał Stefę na pół leżącą w hamaku, umocowanym u pni dwóch lip. Zdala ją spostrzegł, jak i siedzącą przy niej wyprostowaną, sztywną, bezmyślnym wzrokiem wodzącą panią Olimpję.

Wkrótce był przy nich. Stefa go powitała jak zwykle z tym uśmiechem enigmatycznym na ustach, który mu jednak zawsze mówił, że był mile przez nią widziany. Ileż razy on się zastanawiał nad zbadaniem i rodzaju i stopnia interesu, jaki w sercu kobiety obudził. Nie posuwał się jednak nic naprzód w zaspokojeniu tej ciekawości. To mu się zdawało, że się w nim kocha panna Staryńska, to znów, że był dla niej najobojętniejszą znajomością, tylko więcej od „Kratki" lub „Rainki" interesującą.

Kilka psów rozsadowiło się pod lipami i używało chłodu. Podniosły one apatyczny wzrok na hrabiego i zaraz powróciły do swych pozycyj. Pierwszy raz zauważył Holsztyński te psie miny i zawołał:

— Jeżeli z tą obojętnością witasz pani każde moje zjawienie się, co jej psy.

Stefa, która zauważyła tę scenę, rzekła:

— Żadnego pan dla nich nie przedstawiasz interesu. Zauważyłam to już dawno i nasuwa mi to różne myśle o psiej inteligencji. Bo, czy to do uwierzenia, by te psy inne miały spojrzenie dla każdego z moich znajomych. Zobaczyły, że to pan i dalej drzemią. Gdyby to był „Kratka", pobudziłyby się i pousiadały. Gdyby „Rainka", wpadłyby w stan niepokoju. Marszałkowa je skupia. Doktor rozprasza.. Dziwna!

— Jeżeli więc jest jakaś spójnia między pani sympatjami, a ich instynktem, toby znaczyło, iż ja jeden w Busku nie przedstawiam dla pani żadnego niebezpieczeństwa...

— A chciałbyś przedstawiać?

— Zapewne. Rola mężczyzny, nie przedstawiającego żadnego niebezpieczeństwa, jest smutną rolą.

Z tego przedmiotu potoczyła się rozmowa jak strumień, rwący po pochyłości. Te dwie inteligencje, niewyczerpane nosiły w sobie zasoby do zobopólnej wymiany myśli i refleksji. I z psiego instynktu zeszli na instynkt u ludzi. Stefa twierdziła, iż byłby on u nich o wiele potężniejszy, niż u wszystkich zwierząt, gdyby go nie zabiła cywilizacja, wiedza, nauka i cały arsenał moralnych zdobyczy ludzkości, trujących siłę i pierwiastki instynktu.

Hrabia nie szedł tak daleko. Nie godził się z zasadami kobiety, równającemi człowieka między zwierzęta.

Tu im przerwała pani Olimpja nagłem poruszeniem się. Już od drugiej połowy ich rozmowy, ogarniętą się czuła bezmiernem pragnieniem ziewania. Dziwnie na nią działał ten jedyny człowiek w Busku, który bawił Stefę. Im więcej przykuwał młodą kobietę, tem silniej drażnił u niej te ścięgnie, wywołujące ziewanie.

I teraz, czując, iż nie powstrzyma dalej, jak dotąd ziewania, powtarzającego się raz po raz, gotowego przejść w jedno ogromne nieustające ziewanie, postanowiła ich opuścić i powrócić do siebie.

Stefa, która dawno zmiarkowała chorobliwe symptomaty na obliczu pani Olimpji, która śledziła jej walkę z ziewaniem i idącą tuż za niem sennością, nie mogła ukryć wyrazu, mającego tem szaleńszą ochotę wybuchnąć śmiechem, im więcej tenże byłby nie na miejscu.

Hrabia urwał i potoczył oczami za figlarnym wzrokiem Stefy. Stało się to w chwili, gdy pani Olimpja ich opuszczała.

Gdy już zniknęła w wnętrzu willi, Stefa zawołała.

— Nie wiem, jak pan odpokutujesz na świecie śmiertelne nudy, na które narażasz moją poczciwą ciotkę.

— Nie rozumie nas...

— Nie masz pan pojęcia, jak ją nudzisz. I nie masz pojęcia, jak mnie obserwowanie wrażenia, jakie na niej i w niej pan robisz, bawi. Ona by pana, ta kobieta, która słowa nienawiści nie rozumie, nienawidziła, gdyby nie to, iż czuje swoją dla pana sympatję... — zamyśliła się i dodała z westchnieniem, pełnem głębi. — Cóż za przepaście między ludźmi tworzą intelligencje... Ale wróćmy do naszego przedmiotu rozmowy — zagadnęła, podnosząc się w hamaku z niezwykłem ożywieniem i rozbudzeniem oczach. — Miałeś pan mi coś powiedzieć, coś, co ciotka przerwała, coś, co fizjonomję twoją dziwnie zmieniło, jakby trwogi wyrazem.. Ot! wyrazem, który znów wita na pańskiem obliczu...

Hrabia rzeczywiście wpatrywał się w kobietę z jakimś trwożnem skupieniem, chcąc coś wydrzeć z duszy kobiecie, jakieś wyznanie, którego się sam zdawał obawiać.

— Chciałem się pani o coś zapytać — bąknął nieśmiało — chciałem pani rzucić śmiałe zapytanie, które mi pani dziwny pogląd na ludzkość nasunął.

— Że jestem darwinistką?

Hrabia sie namyślił i szepnął:

— Że pani w Boga nie wierzysz?

— W Boga! — podchwyciła kobieta jakby ze zdumieniem — cóż za dziwne przypuszczenie. Wszakże od świtu do nocy moją bezmierną wesołością, moją swobodą, moją wielką miłością natury i stworzenia podziwiam, chwalę i wielbię...

Hrabia opuścił głowę. Te kilka słów, jak wszystko, wychodzące z ust tej kobiety, dawało mu do myślenia, horyzonty myśli rozszerzało, a pierwszą jego troską bywało w takim razie objąć granicę tego horyzontu.

Stefa, nie czekając odpowiedzi, dorzuciła:

— A pan byś chciał, bym Boga uznawała, szczególnie wnioskując z naszej wyższości? To nie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

letni w kwocie 10 zł. oraz inne opłaty należne gminie, jakoteż kwotę 1450 zł., należącą się kasie chorych. Wniosek ten uchwalono. Subwencja przeto wypłaconą będzie, ale dyrekcja teatru nie dostanie z niej ani grosza.

Posagi z fundacji miejskiej im. arcyks. Gizeli po 150 zł. nadano: Marji Annie Smalskiej, Apolonji Paulinie Tyszkównej i Helenie Czerwińskiej. Stypendjum z fundacji Głowińskiego o rocznych 157 zł. 50 ct. nadano Ignacemu Rafałowi Leszczyńskiemu.

Sprawa budowy nowego teatru nie przyszła pod obrady, gdyż, jak oświadczył p. r. Janowski, komisja teatralna nie sformułowała jeszcze żadnych wniosków, więc nie ma przedmiotu, nad którym możnaby było obradować. Punkt ten przeto usunięto z porządku dziennego. Sprawa ta przyjdzie pod obrady na przyszłem posiedzeniu. Na tem obrady zakończono.

Z Izby sądowej.

Paryż 11. marca.

(*Sprawa Lebaudy'ego*).

Z wielką trudnością przychodzi zorjentować się wśród zeznań Chiarisola i Labruyèra, gdyż jeden na drugiego zwala całą winę. Obciążająco dla Labruyèra zeznaje Cesti, który twierdzi, iż raz Labruyère wyraził się do niego w te słowa: Przyrzekłem, iż wstawię się u pani Severine, aby zaniechała kampanji przeciw Lebaudy'emu. Czy nie mógłby jednak Max za tę usługę pożyczyć mi 20.000 franków? Labruyère przeczy temu.

Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków w sprawie Chiarisola i Labruyèa, przystąpił przewodniczący do przesłuchania Armanda Rosenthala, znanego pod pseudonimem Jacques Saint Cere'a. Nie poczuwa się on do żadnej winy i twierdzi, iż całe oskarżenie przeciw niemu zbudowane jest na fałszywych podstawach. O tem jakoby miał być skazany za jakieś przestępstwa na 18 miesięcy nic nie wie. Na to zwraca przewodniczący uwagę Rosenthala, iż oszukał on kilku fiakrów, księgarzy i innych osób i gdy mu wytoczono śledztwo, umknął z granic Francji. Wyrok na niego wydano zaocznie. Gdy według prawa francuskiego nastąpiło przedawnienie, powrócił obwiniony do Francji. Rosenthal twierdzi, iż o żadnym wyroku, wydanym na niego nic nie wie; od r. 1879 do 1885 przebywał w Niemczech dla tego, że tam znalazł posadę w piśmie wydawanem przez Sacher Masocha. Powróciwszy do Francji, pracował dalej jako dziennikarz. Stanowczo twierdzi, iż nigdy nawet mu przez myśl nie przyszło, wyłudzać jakie pieniądze od Lebaudy'ego. W odpowiedzi na to twierdzenie przewodniczący odczytuje list, pisany przez Lebaudy'ego do panny Marsy. W liście tym Lebaudy pisze, iż Rosenthal żądał od niego 40.000 franków, a w zamian za to przyrzekał wyjednać mu poparcie rosyjskiej ambasady. Lebaudy nie zgodził się jednak na tę propozycję.

Rosenthal raz jeszcze stanowczo twierdzi, że nigdy pieniędzy nie żądał, ani też nigdy od Lebaudy'ego ani grosza nie otrzymał. Jeżeli przebywał w towarzystwie Lebaudy'ego, czynił to jedynie dlatego, że ów mały cukiernik, dziecko, z zapatrywaniami przeżytego światowca, interesował go, jako typ bardzo oryginalny. W końcu oświadcza Rosenthal, iż całą kampanję przeciw niemu w niniejszej sprawie wywołała panna Marsy z zemsty za to, że on w krytykach swych nie bardzo przychylnie wyrażał się o niej jako o artystce dramatycznej. Na tem rozprawę odroczono do jutra.

Ostatnie wiadomości.

Onogdaj odbyło się w Wiedniu zebranie towarzystwa braci św. Michała, na którem obecni byli kardynałowie Schoenborn i Gruscha, nuncjusz Agljardi, biskup Doppelbauer, arcybiskup Missiaasch, dalej przewódca katolickiej partji ludowej hr. Franciszek Zichy i inni.

Hr. Zichy wygłosił bardzo ważną mowę, w której wyłuszczał cele katolickiego stronnictwa i zasady jego działalności opartej na chrześcijańskiej miłości do wszystkich. Następnie skreślił hr. Zichy polityczny program katolickiego stronnictwa ludowego.

Włochy a Afryka.

Köln. *Ztg* ogłasza list Rudiniego do jednego z jego przyjaciół, w którym znajduje się następujący ustęp: Długi okres pokoju jest niezbędnie potrzebny dla Włoch. Potrzebujemy pokoju na wewnątrz i zewnątrz. Pokój ten jest zabezpieczony przez trójprzymierze i przez skuteczną obronę naszych urządzeń państwowych przeciwko stronnictwom przewrotu. Bez pokoju, Włochy nie zaradzą swej ekonomicznej sytuacji. Nie łudźmy się. Kto wie, wiele łez i krwi popłynęłoby już bez trójprzymierza? Kto wie, czy wówczas dopiero nasza ekonomiczna sytuacja nie pogorszyłaby się ostatecznie?

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Rzym 13. marca. Jenerał Baldissera uważa sytuację w Afryce za cokolwiek korzystniejszą, szczególnie co do Kassali. Adigrat znajduje się jeszcze ciągle w niebezpieczeństwie.

Tryjest 13. marca. Według *Piccolo* opuścił wczoraj jenerał Baratieri Massawę i znajduje się w drodze do Neapolu.

Rzym 14. marca. Jenerał Baratieri przybył wczoraj do Massawy. Jest on — według *Tribuny* — [illegible] i moralnie złamany. Przyznaje on, iż przez chwilę poddał się słabości, uznaje sam przerażające skutki swego kroku dla Włoch. Tylko wzgląd na religijne uczucia jego rodziny powstrzymał go od samobójstwa. O przybyciu jenerała Baldissery nie miał najmniejszego pojęcia. Do przedwczesnego ataku spowodował go raczej głód, jaki się dał odczuwać w jego obozie.

Wiedeń 13. marca. Dotychczas przekroczyło granicę austrjacką 2000 dezerterów włoskich.

Tryjest 13. marca. *Mattino* donosi, że 5000 derwiszów rozbiło w puch korpus włoski.

Rada państwa.

Komisja dla ustawy o przywilejach obradowała nad nową ustawą patentową.

Minister handlu Glanz omawiał zasady ustawy, będącej rezultatem długoletnich doświadczeń i studjów, i prosił w końcu komisję o jak najszybsze ukończenie obrad, wyrażając równocześnie nadzieję, że ustawa przyczyni się do podniesienia przemysłu krajowego.

Na wzmiankę p. Exnera, że trzebaby uwzględnić przesłane komisji patentowej petycje, dotyczące wydania ustawy, mającej na celu uregulowanie kwestji oznaczenia pochodzenia towarów, minister zaznaczył, że już przystąpiono do wypracowania takiego projektu ustawy i że projekt ten wkrótce przedłożony zostanie izbie.

Referentem wybrano jednogłośnie p. Exnera.

Na onegdajszem posiedzeniu komisji dla reformy wyborczej przemawiał p. Dawid Abrahamowicz i oświadczył, że żądania barona Dipaulego zawarte w jego wniosku co do nieuszczuplenia prawa wyborczego t. z. pięciogildenowców, nie można załatwić w tej formie, w jakiej chce br. Dipauli. Nie wiadomo bowiem jeszcze, jak wypadnie reforma podatkowa, ona jeszcze nie istnieje, a zatem nie można w ustawie wyborczej powoływać się na jakąś nieistniejącą jeszcze ustawę. Z tego już zatem względu wniosek br. Dipaulego jest niemożliwym do przyjęcia. Zresztą sama myśl przyznania na całe życie prawa wyborczego tym wyborcom, którzy je dziś mają, musi budzić poważne wątpliwości. Zdaniem mowcy najlepszą drogę załatwienia tej sprawy znaleźć można tylko w komisji podatkowej. Niechaj zatem zbierze się komisja podatkowa, zajmie się wnioskiem br. Dipaulego i swoje wnioski przedłoży izbie w osobnej noweli. Nie znaczy to bynajmniej, że wniosek br. Dipaulego nie będzie uwzględniony, wszelako nie można z góry postanowić, iż wszyscy teraźniejsi wyborcy zatrzymają swe prawo wyborcze, a intencji tego wniosku można tylko częściowo zadość uczynić.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 13. marca. (*Z izby posłów*). W dalszym ciągu dyskusji nad budżetem ministerstwa rolnictwa zabrał głos p. D. Abrahamowicz i wyraził nadzieję, że minister rolnictwa będzie podczas układów ugodowych z Węgrami i przy reformie podatkowej chronić interesów gorzelni gospodarczych. Należy się spodziewać, że w tej akcji uszanuje w zupełności stanowisko rolnictwa.

Mówca uznaje działalność ministerstwa rolnictwa pod względem hodowli bydła. Co do hodowli koni, to szczególnie dla Galicji zrobiono mało. Pomimo, iż dla koni tam wychowanych otwartą jest droga zagranicę, to jednak według danych statystycznych na 320.578 klaczy w Galicji przypada tylko 625 ogierów, czyli innemi słowy na każdego ogiera przypada 500 klaczy, podczas gdy przy racjonalnej hodowli na jednego ogiera 50 do 60 klaczy przypadać powinno. Któż więc załatwia pozostałą robotę? Nieliczne [illegible], które tylko ujemnie działać mogą na kierunek hodowli. Siatka stacyj rozpłodowych w Galicji jest za rzadką. Zresztą pragnie się mieć tylko duże konie i stawia się do dyspozycji ludności wiejskiej dla ich małych, ale doskonałych klaczy nieproporcjonalnie wielkich ogierów. Z takiej mieszaniny powstają konie nieszczególnie wielkie i nie bardzo do użycia zdatne. Natura nie znosi skoków.

Mówca występuje w imieniu Koła polskiego za zatrzymaniem dotychczasowych nagród wyścigowych i kończy prośbą do rządu, aby wpłynął na zarząd armji, żeby tenże przy zakupnie koni robił ludności większe niż dotąd ułatwienia, (*oklaski na ławach polskich*).

Po ukończeniu dyskusji przemawiali jako jeneralni mówcy pp. Kaunitz i Marchet, poczem posiedzenie przerwano.

Wiedeń 13. marca. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu postawił p. Kronawetter wniosek skreślenia subwencji na wyścigi konne. Wniosek odrzucono 125 głosami przeciwko 85. P. Lewakowski głosował z mniejszością.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad etatem ministerstwa handlu. Dotychczas przemawiali pp. Brzeznovsky, Boroszic i Kaiser.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 13. marca. U hr. Badeniego odbył się wczoraj obiad parlamentarny.

Wiedeń 13. marca. Na wczorajszej konferencji posłów niemiecko-liberalnych, na której było i kilkunastu Niemców z Czech, a na których czele stał przywódzca Niemców czeskich p. Schlesinger postanowiono po długiej dyskusji nie zwoływać zamierzonego wiecu stronnictwa.

Wiedeń 13. marca. Wielką wagę przykładają w kołach politycznych do spotkania się cesarza Franciszka Józefa z królową angielską Wiktorją, które nastąpi dzisiaj na Rivierze, a z którem łączą pobyt hr. Gołuchowskiego w Berlinie.

Berlin 13. marca. Hrabia Gołuchowski konferował wczoraj z ambasadorem włoskim, następnie z kanclerzem księciem Hohenlohem i sekretarzem stanu Marschallem.

Kilkunastu posłów, między nimi Polacy, złożyli w hotelu karty wizytowe.

Hrabia Gołuchowski odwidził również parlament, po którym oprowadzał go minister Boetticher.

Berlin 13. marca. Jak słychać, para cesarska spędzi święta wielkanocne w Rzymie.

Berlin 13. marca. Cała prasa wyraża wielkie zadowolenie z pobytu hr. Gołuchowskiego tutaj i oświadcza, że trójprzymierze na nowo jest utwierdzone.

Petersburg 13. marca. Według doniesienia *Birż. Wiedm.* powstał zamiar wyłączenia z programu nauk wykładanych w seminarjach duchownych prawie wszystkich przedmiotów świeckich, a wzmocnienia natomiast zakresu wykładu przedmiotów duchownych, tudzież ograniczenia liczby przyjmowanych kandydatów do cyfry niezbędnie potrzebnej do obsadzenia posad duchownych.

Petersburg 12. marca. *Petersb. Listok* pisze, że począwszy od marca wszyscy urzędnicy w Rosji otrzymymywać będą trzecią część pensji w monecie złotej.

Wiedeń 13. marca. Z wszystkich prowincyj zachodnich donoszą o wielkich powodziach.

Budapeszt 13. marca. Sejm węgierski przyjął budżet ministerstwa sprawiedliwości. W toku debaty postawił p. Viscontai wniosek, aby z okazji tysiącletniego jubileuszu istnienia państwa węgierskiego, minister sprawiedliwości przedłożył królowi propozycję ułaskawienia pewnej liczby więźniów. Minister sprawiedliwości oświadczył na to, że ułaskawienie jest konstytucją zagwarantowanem prawem korony i sejm nie ma prawą powziąć w tej kwestji jakiejkolwiek uchwały. Izba odrzuciła wniosek p. Viscontai'a.

Londyn 13. marca. Izba niższa przyjęła kredyty dodatkowe na wzmocnienie armji i marynarki.

Stuttgart 13. marca. Żona księcia wirtemberskiego Albrechta (córka arcyks. Karola Ludwika) powiła wczoraj syna.

Ferrara 13. marca. Umarł tu kardynał Mauri.

Petersburg 13. marca. Tutejszy ambasador chiński zaprzecza kategorycznie pogłosce, jakoby wicekról Li Hung Czang w jakiejś specjalnej misji politycznej miał być wysłany do Moskwy i zapewnia, że jedynym celem podróży tego dostojnika do Moskwy będzie reprezentowanie cesarza chińskiego podczas uroczystości koronacyjnych.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 13. marca.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·05 do 7·07, na jesień od 7·27 do 7·28 owies na wiosnę od 6·52 do 6·53, na jesień od —·— do —·—, kukurydza na lipiec-sierpień od 4·47 do 4·48, żyto na wiosnę od 6·71 do 6·73, na jesień 6·21 do —·— rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od 11·30 do 11·40, pszenica maj-czerwiec 7·14 do —·—, żyto na maj-czerwiec 6·65 do 6·68, owies na maj-czerwiec 6·49 do —·—.

Spirytus. 14·60 do 14·70.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 15·65 do 15·70, loco Ołomuniec od 14·80 do 14·90 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 15·— do 15·10. Rafinada: I. loco Wiedeń od 34·50 do 35·— II. od 34·25 do 34·75. Kostki I. od 35·50 do 36·—. Kostki II. od 35·25 do 35·75.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 19·— do 29·25, przejrzysta od 29·50 do 10·75, „Kaiseroel" od 20·50 do 21·—, amerykańska od 20·— do 20·25.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 57·— do 57.50 słonina biała bez opakowania od 50·— do 51·—. Łój od 27·50 do 28·—.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 379·87, węg. kredyty 418.50, uniony 308·50, laenderbank 248·25, sztacbany 369·37, lombardy 97·75, Rima 243·75, alpiny 85·—, losy tureckie 59·40.

Berlin 13. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 237·75 (380·23), sztacbany 157·— (370·74), lombardy 41·90 (98·37), Disconto 217·25. Usposobienie mocne.

Frankfurt 13. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 320·50 (380·65), sztacbany 317·25 (370·44) lombardy 84·62 (98·36) Laura 154·80, Harpener 153·20, Disconto 217·10. Usposobienie mocne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 13. marca godz. 2 min. —.

Akcje kred.	380·75	Gal. obl. prop.	97·15
Alpiny	85·10	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	419·—	Akcje tyton.	187·50
Anglobanki	172·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Unjony	309·50	Elbethale	286·50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	249·75
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122·50
Lombardy	98·—	Bankvereiny	145·25
Losy tureckie	59·75	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbahny	370·50	Ruble	128·25
Czerniowieckie	296·50		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 13. marca 1896 r.

I. **Akcje** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 220·— do 223·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srobr. 296·— do 300·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 382·— do 395·—. Banku kred galic. po 200 zł. w a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. **Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w a. wylosowal. z 10% prem 110·30 do 111·—. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30 Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow kredyt. gal ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem 4% los. w 56 latach 97·60 do 98·30.

III. **Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·60 do 98·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a III. em. 99·80 do 100·50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj 4½% w. a. 99·80 do 100·50. Pożyczki kraj 4% w. a. z roku 1891 97·20 do 97·90. Pożyczki kraj 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70.

IV. **Losy.** Miasta Krakowa od 26·— do 28·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. **Monety.** Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·— od 9·55 do 9·65. Półimperjał 9·70 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·50 do 1·28·50. 100 marek niem 58·85 do 59·35.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. marca 1896 r

HOTEL ŻORZA. B. Cieński z Łoszniowa. J. Horodyski z Horodnicy. W. Nowacki z Kreoowa. K. Guszmann z Oedenburga. H. Marchet z Paryża. E. Kremshaar z Haydy.

N A D E S Ł A N E.

Objąwszy z dniem 1. stycznia 1895 roku we własny zarząd

Hotel Europejski

(we Lwowie — plac Marjacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Z wysokim poważaniem
Albert Sekowron i Spółka
właśc. hotelu Europejskiego.

Pokoje od 80 ct. począwszy.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Występ panny Marji De Nunzio, oraz występ panów Ignacego Warmutha, Henryka Rolanda i Juljana Jeromina.

Robert djabeł

wielka romantyczna opera w 5 aktach Scribego i Delavigne. Muzyka Mayerbeera.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Notarjusz w Birczy poszukuje egzaminowanego kandydata notarjalnego. 202

Umiejętne leczenie suchot, skreślił Zdrowiński. Cena 1 zł. W księgarni Seyfarta. Lwów. 80

Apteka w Ulanowie poszukuje pomocnika. Także odstępuje Lycopodium 4½ kilo za 11 zł. opłatnie. 186

Trzy odmiany najlepszej łoziny koszykarskiej 1000 sztubrów po 2 zł. sprzedaje Zarząd dóbr Krukienice o. p. w miejscu.

Uskutecznia wszelkie ogłoszenia w dogodnych warunkach podawcze biuro anonsów „Impressa" Lwów, Sykstuska 30.

Trzy skrzypce, jedna z tych dla ucznia początkującego, pulpit na nuty, tudzież kilka książek z nutami dla szkoły początkującej, razem do sprzedania **za 75 zł.** pod l. 22, ul. Zborowskich (na Żółkiewskiem) za wskazówką dozorcy domu.

Uczeń z ukończoną VI. klasą gimnazjalną, znajdzie pod korzystnymi warunkami umieszczenie w aptece w Kałuszu; kandydaci w 1szym lub 2gim roku mają pierwszeństwo. 196

Ogier krwi angielsko arabskiej maści kasztanowatej, miary 15.2, przydatny na stadnika, bardzo dobrze ujeżdżony zaraz do sprzedania, oraz para koni. Wiadomość: A. Kurkowski, ulica Sobieskiego l. 10.

Rządca dóbr zdolny rolnik, ekonomista, doświadczony hodowca bydła i koni, prowadzący obszar dworski, polecony jako człowiek prawy i energiczny przez właścicieli większych posiadłości w kraju, poszukuje umieszczenia na skromnych warunkach. Zgłoszenia przyjmuje i informuje Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5. 201

Parowa fabryka dachówek falcowanych odznaczona medalami na wystawach krajowych **i kopalnia torfu,** jedno i drugie w oddaleniu kilku kilometrów od stacji kolejowej — **poszukuje wspólnika** Nie idzie o większy kapitał, tylko o wiadomości fachowe i rzetelność. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dzien. Polsk."

Łóżka żelazne, składane po zł. 6, z bokami lakierowane po zł. 14, 16 18, 20 i wyżej. Łóżeczka dziecięce po zł. 12 50, 14, 16, 18. Kołyski dziecięce po zł. 14, poleca *Piotr Chrząstowski,* handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l. 1, (naprzeciw Katedry).

Bieliznę męską kompletną najpierwszej fabryki Joss & Löwenstein w Pradze po najniższych cenach poleca
JAN CHLEBOWNIK
ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów

Owsy nasienne: 1. **Pawełecki** bardzo plenny średnio wczesny, wyprodukowany na ziemi nieprzepuszczalnej i zimnej w Pawełczu, hektolitr waży 52 klg. do nabycia loco stacja Ciężów za pobraniem kolejowem z workiem po 7 zł. za 100 klg. netto. 2. **Meteor,** również średnio wczesny i bardzo plenny, wyprodukowany w Niskołyżach, hektolitr waży 60 klg. cena loco stacja Kościeiatyn z workiem 7 zł. 50 ct. Mniej jak 500 klg. jednego gatunku nie wysela. Zgłoszenia przyjmuje *Karol Mencel* w Niskołyżach, poczta Uście zielone. Próbki na żądanie gratis. 199

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Trzy pokoje z przynależytościami od 1. kwietnia. Jabłonowskich 6.

Pięć pokoi, nyża, kuchnia, spiżarka etc. od 1. kwietnia. Zyblikiewicza 5.

Soeben erschien in fünfter, neubearbeiteter Auflage:

Gibt in mehr als 70,000 Artikeln auf jede Frage kurzen und richtigen Bescheid.

MEYERS HAND-LEXIKON des allgemeinen Wissens.

Kl.-Oktav-Format. — In Halbleder geb. — Prospekte gratis. — Preis 10 Mark.

„Von allen nützlichen Büchern kenne ich kein so unentbehrliches wie dieses." (Dr. Jul. Rodenberg.)

Verlag des Bibliographischen Instituts in Leipzig und Wien.

Powieści W. hr. Łosia.
Następujące powieści
używające niebywałego powodzenia
są na wyczerpaniu:

Nera Polacca	1 tom	2 zł. 50 ct.
Hrabina	1 tom	2 zł. 50 ct.
Aktorka	1 tom	2 zł. 50 ct.
High life Doktor	1 tom	2 zł. 50 ct.

Skład główny: we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta. w Krakowie u Gebethnera i Sp.
Wydawnictwa księgarni G. Centnerszwera w Warszawie. 2

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Magistrat kr. st. miasta Lwowa ogłasza niniejszem konkurs na posadę manipulanta administracyjnego przy korpusie miejskiej straży ogniowej we Lwowie.

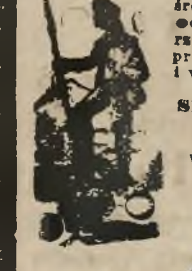
Manipulant jest urzędnikiem gminy w randze oficjała i ma obowiązek załatwiać wszelkie czynności biurowe czyli kancelaryjne korpusu, określone szczegółowo w instrukcji służbowej dla miejskiej straży ogniowej. Manipulant jest zarazem drugim zastępcą naczelnika i jako taki wyrusza wraz z całym korpusem w razie wybuchu pożaru. Manipulant pobiera płacę roczną 700 zł. i mieszkanie w naturze — i ma zapewnione prawo do dwóch dodatków pięcioletnich po pięciu względnie dziesięciu latach nieprzerwanej służby, po 100 zł. rocznie.

Od kandydatów wymaga się: nieposzlakowanego życia, wieku nie więcej jak 40 lat, dowodu ukończenia co najmniej niższej szkoły średniej, lub równorzędnego zakładu naukowego, tudzież dowodów umiejętnego i fachowego wykształcenia w pożarnictwie. — Posada manipulanta nadaną zostanie na jeden rok prowizorycznie, a stabilizacja nastąpi po upływie roku w razie okazanej aplikacji służbowej.

Podania należy wnosić do Prezydjum Magistratu do d. 31. marca br.

We Lwowie dnia 3. marca 1896. 1249 1—2

L. Lusera Piaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji w głównym składzie rozsyłkowym Apteka **L. Schwenka** w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i falsyfikaty zwracać napowrót.

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport, K. Kryżanowski; **w Krakowie:** C. Wiśniewski, J. Traczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Steckmar; **w Kopyczyńcach:** M. Bedera; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysocański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** F. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witoszyński; **w Stanisławowie:** J. Maeura, A. Amirowicz, dr. A. Bell; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reimer; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

Poszukuje się do kupna **następujących obrobionych**
Pali sosnowych
15.000 sztuk 2·6 lub 5·2 m. długie 50 m/m grube, 24 cm. z góry
15.000 „ 2·8 „ 5·6 „ „ 55 „ „ szerokie.
Oferty należy nadsełać do **Dyrekcji fabryki wagonów w Nesseldorf** na Morawie, gdzie otrzymać można także warunki dostawy. **Ceny** zapodać należy za metr kubiczny **franco stacja kolei północnej Stauding.** 208 1—2

Uboczny zarobek
150—200 złr. miesięcznie dla osób wszelkich zawodów, chcących się zajmować sprzedażą prawnie dozwolonych losów. — Oferty do: **Hauptstädtische Wechselstuben - Gesellschaft Adler & Comp. Budapest.** 505 1—5
Rok założenia 1874.



Fabryka kapeluszy i cylindrów pod firmą **Antoni Kafka** przedtem **A. Koželoužek** we Lwowie, Rynek 29., przechodnia kamienica Andriolego, od strony OO. Jezuitów Teatralna 12., poleca **Kapelusze i Cylindry** własnego wyrobu w najmodniejszych fasonach i kolorach po najtańszych cenach. Kapelusze i cylindry z fabryk ck. nadwornych dostawców C. Habiga i W. Plessa we Wiedniu we wszystkich modnych fasonach i kolorach, kapelusze po 5 zł., zaś cylindry całkiem lekkie po 9 zł. Kapelusze „Loden" z fabryki A. Pichlera w Gracu. Chapeau-Claque atłasowe po 5, 6, 8 zł. — Cenniki na żądanie franco. 1243 1—11 (lmp)



Jedyna niezawodna trucizna *na szczury, myszy domowe i polne.* Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (gliras): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i 1 zł. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—7

Skład i laboratorium przetworów chem. JANA MICHNIKA mag. farm. **w Bochni.**

1 kl. trucizny zł. 3. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. Wdedek i A. Krajewski, Leonard Solecki,** ul. Batorego 2. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Wareż, Wojniłów. — Szlask: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

OGŁOSZENIE.

Oświadczam, że za żadne zobowiązania starszego syna mego **Feliksa Zandlera** nie odpowiadam, ani też długów jego z jakiegokolwiekbądź tytułów pochodzących nie płacę. 1263 1—1

Franciszek Zandler
współwłaściciel cegielni „Stilerówka".

Jan Jarzyna
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych **po najniższych cenach.**

Prośba błagalna. Do stóp litościwych serc udaje się biedny młodzieniec, kaleka na lewą rękę od urodzenia, liczy lat 21, rodak tutejszy, który ma na swem własnem utrzymaniu swą matkę staruszkę, pragnie otrzymać jak najskromniejszem wynadgrodzeniem jakąbądźkolwiek posadę do jego kwalifikacji; posiada języki krajowe tak w słowie, jak i w piśmie; obeznany dobrze z manipulacją, może się okazać dobremi świadectwami jako pracował po przedsiębiorstwach. Polecając się łaskawym względom **P. Fiala,** Lwów, ul. Słoneczna l. 39.

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wybitnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

Osoba moralna, dobrze wychowana w wieku średnim, znająca się na gospodarstwie i kuchni poszukuje umieszczenia do zarządu domu albo wyręczenia pani w gospodarstwie. Adres: **J. B. C.** poste restante **Czortków.** 1353 1—2

Praktyczne przepisy
PIECZENIA CIAST
świątecznych
Florentyny i Wandy.
(Wydanie piąte)
obejmuje:
Naukę pieczenia doskonałych Bab, Babek, Kołaczy, Bułek i t. p.
Najdoskonalsze wypróbowane przepisy na rozmaite Torty.
Polecamy zupełnie nowy serowy, dotąd nieznany, wyborny.
Wyborne Placki jak daktelowy orzechowy, bakaliowy, z masą migdałową i t. p.
Mazurki, Pierniki, Ciwibacki, Biszkopty, Znakomite Lukry.
Marcepanowe Listki, Maringi itp.
Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem pocztowym 56 ct. wysyła franco Drukarnia narodowa W. Manieckiego — Lwów, Kopernika 7.

Niezawodny środek na kaszel i katar.

Aptekarza Schneida Proszek
przeciw katarowi i kaszlowi
i należąca do tego
herbata przeciw katarowi i kaszlowi
z St. Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2., Wimmergasse 33,

podług przepisów lekarskich przyrządzone, są niezawodnemi, wypróbowanemi środkami przeciw kataralnym słabościom organów oddechowych, przeciw uporczywym kaszlom, chrypce, zaflegmieniu, astmie itp., usuwając flegmę, uśmierzając kaszel i wywołując ustąpienie duszności. Cena paczki proszku przeciw kaszlowi i katarowi 50 ct., a należącej do tego herbaty przeciw katarowi i kaszlowi 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej na opakowanie i list przesyłkowy. Wysyła się pocztą najmniej 2 paczki. Poprzednie nadesłanie należytości przekazem pożądane. **Prawdziwe tylko są w St. Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2, Wimmergasse 33,** i tam trzeba się zwracać z wszelkiemi pisemnemi zamówieniami.

Skład **w Krakowie** w aptece **E. Hollern,** ul. Grodzka; **we Lwowie** w aptece pod „gwiazdą" **P. Mikolascha.** 612 1—9

Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:
EUCALYPTUS ESSENCJA DO UST
Austr. węg. patent. — Zaszczytna wzmianka Paryż 1878.

Najściślej antiseptyczna; niezawodna przeciw cuchnieniu z ust, **Dr. C. M. Fabera,** lekarza przybocznego ś. p. J. C. M cesarza Maksymiliana I. i t. d. **Główny skład rozsyłkowy:** Wiedeń, I., Bauernmarkt Nr. 3. Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach. Tamże do nabycia: C. i k. uprz. spec. mydło do ust dr. C. M. Fabera 533 1—1



Co to jest **Kathreinera** Kneippowska kawa słodowa?

Jest to rzeczywiście **zdrowotna kawa domowa,** która wyrabiana na Kathreinerowski sposób nabiera ulubionego **smaku kawy ziarnistej.** Już przez to **tylko,** pominąwszy jej inne zalety, różni się **kawa słodowa** od wszelkich innych tego rodzaju wyrobów. **Kathreinera kawa** jest **najsmaczniejszym i najtańszym dodatkiem** do kawy ziarnistej. Jest ona czystym, **naturalnym produktem** w całych **ziarnach,** i z bardzo wielką **korzyścią** używa się jej **zamiast mielonych,** a więc przez kupującą publiczność nie dających się skontrolować dodatków do kawy, które, jak to wykazały urzędowe dochodzenia, często są **fałszowane** obcemi domieszkami. Poczynając od **trzeciej części** dodatku, można później brać w połowie kawę ziarnistą, w połowie Kathreinerowską, a tak oprócz **nieocenionego** korzystnego działania dla zdrowia można w **każdem gospodarstwie domowem wielką** osiągnąć **oszczędność.**

Kawę **Kathreinera** polecają **najwybitniejsi lekarze** i z każdym dniem można ją spotykać coraz częściej w **publicznych zakładach** jakoteż u **niezliczonych rodzin.** Także jako »czysta«, t. j. bez dodania kawy ziarnistej, »kawa Kathreinera« jest **najwyborniejszym środkiem wzmacniającym, jakoteż najzdrowszym,** bardzo łatwo strawnym i zarazem **najsmaczniejszym napojem.**

Żadna sumienna gospodyni i matka, w ogóle nikt pijający kawę nie powinien w interesie zdrowia zwlekać dłużej z używaniem »Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej«. Atoli wobec lichych naśladownictw, któremi wciąż jeszcze usiłują tumanić publiczność, trzeba przy kupowaniu uważać na białe oryginalne paczki z nazwiskiem



Kathreiner!

Baczność! We własnym interesie nie dać się obałamucić! Prawdziwy „Kathreiner" nie może i nie jest nigdy ważony jako towar otwarty lub w innem sprzedawany opakowaniu.



Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ
Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9 — IV. Weyringergasse 7 a — **WIEDEŃ.**
Codzienna ekspedycja z Wiednia.
Objaśnienia bezpłatnie. 201 1—4

KONKURS.

Przy Wydziale Rady powiatowej w Pilznie jest od 1. maja r. b. do obsadzenia posada inżyniera drogowego z roczną płacą 800 zł. i dodatkiem na objazdy drogi w kwocie 200 zł. 1266 1—3

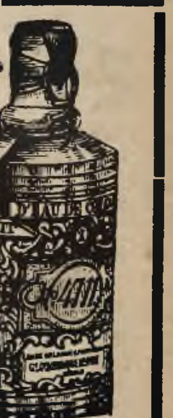
Posada ta jest w pierwszym roku prowizoryczna, po roku może nastąpić stabilizacja.

Ubiegający się o tę posadę mają wnieść swoje podania zaopatrzone w metrykę chrztu i w świadectwa z ukończonych studjów technicznych najpóźniej do dnia 15. kwietnia r. b.

Prezes: *Piotr Garbaczyński.*

Więcej niż 100 lat najulubieńsze perfumy **eleganckiego świata**

Nr. 4711 Eau de Cologne



(Niebiesko-złota etykieta).
firmy **Ferd. Mülhens**
Nr. 4711 w Kolonii n. R.
Do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach perfum. 204 1-5

W lasach dóbr Komarniańskich

1256 1—2 sprzedaje się następujące sadzonki:

	Nieszkółkowane	Szkółkowane
	za 1000 sztuk po	
Swierk 3 letni	1 zł. 20 ct.	1 zł. 80 ct.
Swierk 4 „	1 „ 60 „	2 „ 20 „
Modrzew 2 „	1 „ 20 „	—
Modrzew 3 „	—	2 „ 20 „
Modrzew 4 „	—	2 „ 60 „

Zgłoszenia przyjmuje:

Zarząd dóbr w Komarnie.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lend.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
J. Apisdorf, ul. Sobieskiego l. 14.
H. Auerhahn, restauracja „pod sroczką" ul. Kopernika 10.
Wilhelm Breitmayer, ul. Trybunalska 14.
Józef Ehrlich, Kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Ludwik Gardoliński, ul. Kopernika l. 4.
Szymon Goldberg, ul. Batorego l. 16.
Adolf Grünfeld, Janowska 7.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Dawid Kössler, ulica Pańska l. 12 pod „Schlikiem".
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka 79.
Jerzy Kirsch, ul. Solarna l. 6.
Landes, ul. Skarbkowska l. 4.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Zygmunt Müller, plac Marjacki 17.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rolhberg, ul. Kazimierzowska.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Steff, ulica Sobieskiego pod „Słoniem".
Wilhelm Tanenbaum, ul. Karola Ludwika.
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Antoni Uniarz, ul. Batorego l. 12.
Henryk Voise, Piwiarnia Okocimska, róg ul. Sykstuskiej i Słowackiego.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6. 1040 1—?

Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo Okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego. *JAN GÖTZ,* brewar w Okocimiu.

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1035 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.